Nr. 74. We Lwowie, — Sobota dnia 26. Marca 1892. Rok XXXI.

Wychodzi codziennie w dwuch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2.— kwartalnie zł. 6.— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI: ulica Czarneckiego l. 4 parter, otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują We LWOWIE Administracya „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoechela i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wellzeile 6 i H. Schalek Wollzeile 11. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

We Lwowie	
miesięcznie	złr. 1.50
kwartalnie	„ 4.50
Na prowincyi	
miesięcznie	złr. 2.—
kwartalnie	„ 6.—
półrocznie	„ 12.—
do końca roku bieżącego	„ 18.—

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsełanie przedpłaty, celem uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Za nadesłaniem 35 centów nowi **kwartalni** abonenci otrzymają głośną powieść **E. Zoli „Pieniądz"** (2 tomy), odbitkę z fejletonów „Gazety".

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 25. marca.

(Z komisyi ugodowej sejmu czeskiego. — Nowi ministrowie pruscy. — *Dniewnik Warsz.* o balonach pruskich. — Nowe zajście w sejmie węgierskim. — Deprawacya kościoła przez radykałów w Paryżu. — Nowe zwycięstwo republikanów francuskich.)

Sprawa ugody czesko-niemieckiej została zatem już załatwioną. W dniu wczorajszym odbyło się w Pradze posiedzenie ugodowej komisyi sejmu czeskiego, na którem poseł Mattusch, imieniem staroczechów, a hr. Bonquoy imieniem wielkich właścicieli czeskich, postawili wniosek o odroczenie akcyi ugodowej. Obaj mówcowie uzasadniali żądanie swoje tem, że przy obecnem usposobieniu ludności, rozprawy nad przedłożeniami ugodowemi jedynie zaostrzyłyby istniejące kontrasty. Po nich zabrał głos namiestnik hrabia Thun i rzekł imieniem rządu: „Rząd przyjmuje to do wiadomości, co ze strony posłów większej własności przed chwilą oświadczono tutaj, iż mianowicie oni obstawać będą silnie przy zobowiązaniach, przyjętych na wiedeńskich konferencyach ugodowych, a jedynie w interesie eventualnego dokonania tej ugody, pragną na razie odroczenia narad. Rząd — dla którego stypulacye ugodowe są w równym stopniu obowiązujące, jak dla reszty uczestników konferencyi wiedeńskich — przejęty jest tem silnem przeświadczeniem, że przeprowadzenie przedłożeń rzeczonych jest pierwszym warunkiem do osiągnięcia pokoju narodowościowego w kraju. Rząd może przeto dzisiaj dać tylko wyraz pragnieniu swemu, aby ta ugoda niemiecko-czeska jak najszybciej we wszystkich swych szczegółach dokonaną została, aby przedłożenia ugodowe jak najrychlej dyskusyi sejmowej poddane zostały". Na to oświadczył p. Plener, że takie stanowisko rządu w tej sprawie nie zadowala go wcale. Wszakże rząd formalnie gratuluje posłom z większej własności, że zamiar ich, który jest w gruncie rzeczy niczem innem, jak tylko odrzuceniem ugody! — Następnie krytykował mowca ostremi słowy postawę rządu i reprezentantów większej własności w kwestyi ugody. Rząd zobowiązał się do rzeczy konkretnych. Niemcy uparcie się będą przy tem, aby rząd dopełnił tych zobowiązań swoich, leżących zresztą w zakresie jego mocy. — Proponowane odroczenie akcyi zaostrzy na dłuższe czasy stosunek obu narodowości, Niemcy zaś nie zapomną ani na chwilę o żądaniach swoich, w punktach wiedeńskich wyrażonych, i wiecznie będą nalegać na ich urzeczywistnienie. W tym samym duchu przemawiał także Schmeykal. Ks. Karol Schwarzenberg i hr. Palffy brali w obronę postanowienie większej własności, dowodząc, iż wobec fermentacyi wśród ludności, przymusowe przeprowadzanie przedłożeń musiałoby pociągnąć za sobą jaknajgorsze następstwa dla pokoju narodowościowego. Podobnie dowodził Mattusch, a Scholz zaznaczył, że załatwienie ugody w drodze administracyjnej obrażałoby ustawy. Po wywodach tych rozprawy przerwano.

Reichsanzeiger ogłosił już wczoraj wieczorem uwolnienie Capriviego z urzędu prezesa gabinetu, z pozostawieniem go atoli w urzędzie kanclerskim. Zarazem ogłasza uwolnienie hr. Zedlitz'a od obowiązków ministra oświaty i mianowanie hr. Eulenburga prezesem gabinetu, a sekretarza stanu Bosse'go ministrem oświaty. Zedlitz zostanie prawdopodobnie prezesem prowincyi Śląskiej. — Nowy minister Bosse liczy lat 66 i jest klerykalnym konserwatystą. Centrum zadowolone jest z tej nominacyi, w kołach liberalnych natomiast objawia się wielkie niezadowolenie skutkiem takiego wzmocnienia się czynników konserwatywnych w gabinecie i przebąkują nawet o konieczności ustąpienia ministrów Herrfurtha i Miquela. Zastępstwo Prus w radzie związkowej powierzono przy Caprivim.

Dniewnik Warszawski powołuje się na doniesienia pism polskich w Królestwie, piszące: „Ostatniemi czasy nad Sosnowicami, Dąbrową i Strzemieszycami przemykały się często balony, które, jak wnosić można, wiozą aeronautów. Zazwyczaj około godz. 9. wieczorem, balon oświetla się światłem elektrycznem, które co pewien przeciąg czasu zmienia barwę. Utrzymują, że balony te są zaopatrzone w motory do wytwarzania światła elektrycznego, ponieważ światło, widziane na ziemi, jest dość silne i ogarnia dosyć znaczną przestrzeń. Balony szybują zwykle w kierunku północno-wschodnim od strony Szląska pruskiego; bieg ich jest prawidłowy i spokojny, możnaby przypuszczać, że są kierowane stosunkowo ulepszonemi przyrządami. O północy balony zbliżają się ku Strzemieszycom i następnie znowu wracają w stronę Prus". Nie dodaje tego *Dniewnik*, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa balony te przeznaczone są do badania położenia twierdz rosyjskich a kierują nimi oficerowie pruscy.

W sejmie węgierskim wydarzył się we środę znowu epizod, który zakończenie swoje znajdzie prawdopodobnie po za murami sejmu. Poseł Karol Eötvös, referent projektu mniejszości adresu do tronu, w końcowej swojej mowie, wspomniał o wielkiej mowie zmarłego hr. Juliusza Andrassego, którą tenże na krótki czas przed śmiercią wygłosił w d. 5. kwietnia 1889 w komisyi Izby magnatów w czasie obrad nad kwestyą armii wspólnej. Eötvös rzekł: „Gdy hr. Juliusz Andrassy w mowie tej podniósł niemożliwość zmiany prawnopaństwowej ugody pomiędzy Austryą a Węgrami, to albo było to skutkiem tego, iż jego umysłowe siły ucierpiały wówczas pod wpływem ciężkiej choroby, jaka go była opanowała, albo że chciał się przypodobać kołom wojskowym". Gdy Eötvös skończył o godzinie 1 swą mowę, przystąpił do niego najstarszy syn zmarłego ministra, hr. Teodor Andrassy i zawołał: „Mój nieboszczyk ojciec miał w ostatniej nawet chwili życia więcej przytomności umysłu, niż pan obecnie". Eötvös na niespodziewaną tę napaść odpowiedział nader ostro; obaj posłali sobie świadków, jak jednak obecnie donoszą, jest nadzieja, iż sprawa da się załatwić na drodze pokojowej.

W Paryżu wielkie zamięszanie wywołał nowy wypadek. Członek zakonu OO. Jezuitów, ojciec Lemoigne, kaznodzieja w kościele Saint-Merry, zapowiedział wielki wykład o kwestyi socyalnej. Gdy jednak spostrzegł, że pomiędzy audytoryum jego zaczynają się pojawiać oznaki niezadowolenia i niespokoju, poprzestał na wypowiedzeniu kilku uwag o pożyciu wzajemnem pomiędzy bliźnimi. Na to podniosły się wołania, aby mówił na temat, jaki zapowiedział. O. Lemoigne uczynił to po pownej zwłoce. Wtedy wybuchło zamięszanie z całą siłą; gwizdano, wołano, krzyczano. Któryś ze sług kościoła wpadł na nierozumny pomysł, by gaz zagasić; poczęto na to w ciemności ciskać na ambonę ławkami i krzesłami. O. Lemoigne ustąpił z kazalnicy, a klerykalni i radykalni poczęli ze sobą toczyć walkę na pięście. Na kazalnicę wszedł młody jakiś socyalista i łżył publiczność i kościół; aby słowa jego przygłuszyć, kazano z całej siły grać na organach, na co jednak odpowiedzieli radykali wrzaskliwym śpiewem karmanioli i marsylianki. Bijąc się i kłócąc pchali się wszyscy ku drzwiom, na ulicę Saint-Martin, na której stał oddział policyi i spokojnie przypatrywał się zajściu. Do tego doprowadza zaciekłość polityczna, dla której nie umie nikt wynaleść więzów, gdy raz przedmiotem jej stanie się także i kościół! Sprawa ta ma być zrobioną przedmiotem rozpraw w Izbie posłów i w radzie gminnej m. Paryża. W tej ostatniej zamyślają postawić wniosek, aby rozprawy na temat polityczny dopuszczane były w kościołach tylko pod warunkiem dozwolenia dyskusyi.

Departament Landes we Francyi, część dawnej Gaskonii, wybierał dotychczas zawsze monarchistów. Stało się to jeszcze w r. 1885. Już w r. 1889 przy wyborach do parlamentu, do Izby posłów wybrano większość republikańską. W niedzielę minioną odbył się w tym departamencie wybór senatora. Było dwóch kandydatów: stronnictwa republikańskiego kandydatem był dr Demoulins, stronnictwa monarchistycznego de Gavardie. Wybory skończyły się świetnem zwycięztwem obozu republikańskiego: dr. Demoulins otrzymał 456 głosów, podczas gdy na Gavardie padło głosów zaledwie 188.

W kwestyi waluty.

Uwagi o ankiecie.

Lwów d. 25. marca.

Na zakończenie szeregu artykułów — kilka jeszcze słów o samej ankiecie celem rozglądnięcia się w materyale zebranym przez 35 ekspertów, którzy oddali swoje wotum w kwestyi reformy waluty. Przedewszystkiem winniśmy zwrócić uwagę na skład ankiety samej. Powołano do niej 12 dyrektorów banków i instytutów kredytowych, a między nimi 10 z Wiednia, a po jednym z Pragi i Lwowa, dalej 8 zastępców Izb handlowych, giełd, prezydentów towarzystw handlowych, (w liczbie tej 5 z Wiednia), 6 profesorów wszechnicy, których poglądy z prac dawniejszych znane były przed ich przyjściem do ankiety, (a w ich liczbie tylko dwóch Polaków), 2 redaktorów pism wiedeńskich również znanych ze swoich poglądów monometalicznych, 4 prywatnych uczonych (wszystkich z Wiednia i walczących za walutą złota), 4 wreszcie zastępców dóbr prywatnych i kameralnych (z których jeden zachorował). Razem więc powołano z Wiednia ekspertów 22, a z wszystkich krajów 14!

Galicya zajmująca więcej, niż czwartą część ludności państwa w ankiecie miała tylko trzech zastępców. Z góry można było przewidzieć, że orzeczenia ankiety skłaniać się będą ku walucie złotej. Z wyjątkiem 7 ekspertów wszyscy oświadczyli się też bezwarunkowo za walutą złotą. A z tych 7 ekspertów tylko dwaj pp. Milewski i Pilat bronili bimetalizmu, pięciu poprzestało na wyrażeniu swoich platonicznych sympatyj dla międzynarodowego uregulowania kwestyi waluty.

Słyszeliśmy ogromną masę wywodów, wskazujących, że srebro musi spadać dalej w cenie, że złota jest wielka ilość w świecie, że zakupić je można każdego czasu i że zakupnu temu nic w drodze stanąć nie może. Udowadniano, że bilans handlowy jest i będzie pomyślny, że Austro-Węgry po zapłaceniu procentów wszystkich długów zagranicznych oszczędzą jeszcze około 35 mil. rocznie.

Wszystkie te atoli wysiłki talentu i erudycyi nie mogły z obrad ankiety wypłoszyć widma odpływu złota z państwa w razie kilkuletniej mniej pomyślnej konjunktury handlowej. Nikt też nie zbił zarzutu, że przeprowadzenie reformy w duchu monometalistów musi się skończyć spadkiem cen produktów, co zwłaszcza uczuliby rolnicy zadłużeni, otrzymujący za swój produkt mniej a płacący za swoje długi więcej. Mówiono tyle o wzroście produkcyi złota, a przecież przyznano, że Austro-Węgry zakupić muszą 16 część całego zapasu na świecie. A jaki towar nie podniósłby się nadzwyczaj w cenie, którego zapas jest ograniczony a którego szesnastą część odkupionoby? Czy powolne skupywanie cichaczem, jakiego doradzano ankiecie, sparaliżuje ten wpływ zgubny? Żaden z ekspertów nie wyraził się w tym punkcie zbyt optymistycznie. Zakupi się dewizy, weksle na złoto, ale złota nie kupi się tak łatwo. Spieniężanie tych dewiz odbywać się będzie musiało całemi latami — a czy wśród akcyi coś nie popsuje bilansu handlowego, czy uda się złoto tak drogo zakupione zatrzymać, czy w rzeczy samej eksport austro-węgierski po zapłaceniu procentów i amortyzacyi długów zagranicznych wykaże nadwyżkę 35 milionów zł. rocznie — to wszystko są kwestye o których ani praktyk ani teoretyk nic orzec nie może. W tak poważnych sprawach nie uchodzi bawić się w proroctwa, a i najsumienniejszy człowiek nie wyda w kwestyi, z którą łączy się jego własny interes, sądu przedmiotowego. I z tego to właśnie stanowiska oceniać należy niejedno zdanie w ankiecie. Niektórzy przemawiali dla siebie — niektórzy dla rządu — a niektórzy dla berlińskiej i paryskiej giełdy, z którą są w związku.

Ta rozmaitość sądów najjaskrawiej występowała w kwestyi relacyi. Sprzeczność poglądów była tu tak wielką, że sami eksperci mówili o dwóch grupach interesów. Jednej grupie: eksporterów i dłużników, a w ich liczbie i państwu, zależeć musiało na niskim kursie reńskiego, a drugiej grupie: bankom, kapitalistom, wierzycielom i spekulantom, zawisłym od kredytu zagranicy, zależy na kursie jak najwyższym. Niektórzy eksperci otwarcie przyznali, że nie czują się powołani rozstrzygnąć tej kwestyi — 7 z nich oddawało rzecz państwu, aby z uwzględnieniem rozmaitych interesów, wedle kursu przeciętnego lat ostatnich, lub miesięcy ostatnich, relacyą ustanowiło. Piętnastu oświadczało się za kursem przeciętnym, i to w najrozmaitszych peryodach, jedni żądali przecięcia z lat 30, inni z lat 3, inni z ostatnich miesięcy. Nie dziw, że różnice kursu wedle tych projektów są ogromne. Wedle jednych reński równałby się 2 frankom i 10 centymom, wedle drugich 2 fr. i 4 cent. Jeden ekspert wprost żądał wybijania reńskiego z 0·7 gramów złota, drugi z 0.609672, a więc z różnicą 13%! Nad takiemi szczegółami warto się zastanowić. Widać z nich, jak przesadne są opinie o ankietach, zwłaszcza jeśli w nich nie wolno prowadzić dyskusyi. Zadłużenie państwowego i prywatnego gospodarstwa Austro-Węgier dochodzi dziesięciu miliardów reńskich. Tych trzynaście procent, o które reński miałby być wybijany ciężej — czyni 1300 milionów zł. w gospodarstwie społecznem państwa. Wielka ilość ekspertów była za kursem dnia, w którym reforma wejść ma w życie. Jedni chcą ustanowienia relacyi przed zakupieniem jeszcze złota, oczywiście na to tylko, aby kurs dzisiejszy ustalić; inni żądają, aby państwo wprzód zakupiło złoto, a potem wedle kursu jakiegoś dowolnie wybranego dnia z należytem uwzględnieniem wierzycieli i dłużników ustanawiało relacyę.

Niemniej sprzeczne były orzeczenia w kwestyi obiegu srebra. Za srebrem bez ograniczenia oświadczyło się tylko 5. Eksperci ci żądali wybicia całego zapasu srebra albo wielkiej jego części na monetę pełnej wartości i oznaczenia pewnej ilości srebra na głowę ludności. Z wzrastającą ludnością musiałby i zapas srebra wzrastać. Przeciw srebru oświadczyło się 12; reszta życzy sobie srebra już to w czasie przejściowym, już to i na czas późniejszy, ale w bardzo ograniczonej tylko kwocie. Przeciwnicy srebra, na poparcie swojego stanowiska podawali, że trudno dziś wybijać srebrnej monety wedle dzisiejszego stosunku srebra do złota 1:22, bo każde podwyższenie kursu srebra wyciągałoby tę monetę z państwa i nastałyby komplikacye niemiłe wskutek zmiany środków obiegowych. Gdyby zaś wybijano monetę wedle wyższego stosunku 1:16 lub 1:15½, to moneta taka byłaby zdaniem tych ekspertów tylko w kraju monetą pełnej wartości i reprezentowałaby jak pieniądz papierowy rodzaj długu państwowego: długu tej wysokości, jakiej brak srebrnej monecie do jej dzisiejszego kursu na targu światowym. Ale ci panowie zapominają, że wybijaniem srebra czy to wedle relacyi unii łacińskiej, czy wedle relacyi Stanów Zjednoczonych, podnosi się popyt monetarny tego kruszcu i że przykład Austro-Węgier musiałby oddziaływać na państwa bałkańskie i mógłby zrodzić bardzo znaczną zwyżkę cen srebra.

A jeśli przeciw srebru występowano, to przecież z większą słusznością zwracać się należało przeciw państwowym pieniędzom papierowym. Niektórzy też to czynili, ale często ci eksperci, którzy oświadczyli się za srebrem, walczyli przeciw certyfikatom kasowym, nie chcąc, jak wywodzili, obciążać systemu pieniężnego dwoma gatunkami mniej wartościowych pieniędzy (srebrnych monet i srebrem pokrytych certyfikatów, czy, co gorzej wcale nie pokrytych certyfikatów). Większość (20) ekspertów przyjęła jednak w zasadzie, że można certyfikaty takie bez szkody dla kredytu i bez ujmy dla dzieła reformy waluty wydawać. Rozumie się, że każdy pragnie zastąpienia po pewnym czasie tych papierów monetą brzęczącą.

W kwestyi wreszcie ostatniej (jednostki pieniężnej) wszyscy bez wyjątku oświadczyli się za dzisiejszym reńskim. Pięciu ekspertów żąda wprawdzie półguldena jako jednostki, ale nie chce wykluczać z obiegu starych reńskich jako „podwójnych jednostek"; 23 ekspertów stworzyć chce obok dzisiejszej jednostki guldena, także pół guldena na 100 części podzielonego. Reszta ekspertów wprost i bezwzględnie obstaje przy dzisiejszym reńskim.

Oto w krótkości ostateczne wyniki obrad ankiety.

hm.

KRONIKA.

Lwów dnia 25. Marca 1892 r.

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza nominacyę dr. Bronisława Dembińskiego na nadzwyczajnego profesora historyi powszechnej, a dr. Ludwika Finkla, na nadzwyczajnego profesora historyi austryackiej przy uniwersytecie lwowskim.

Radcami sądu krajowego mianowani: zastępca starszego prokuratora państwa, p. Marcin Paszkowski, dla Krakowa, sędzia pow. Franciszek Sawicki, dla Wadowic, wreszcie sędzia powiatowy Teofil Giebułtowski i sekretarz rady Mieczysław Szybalski, obaj dla Krakowa.

Deputacya egzekutorów podatkowych z Galicyi, złożona z delegatów W. Sapińskiego, J. Kroka i Jougana, była na posłuchaniu u p. namiestnika i prezydenta kraj. dyrekcyi skarbu, a wręczywszy obszerne i należycie umotywowane petycye, upraszała o jak najspieszniejsze przeprowadzenie reformy tej instytucyi. Deputacya znalazła bardzo życzliwe przyjęcie.

Dzisiaj święto Zwiastowania N. P. Maryi — symbol odrodzenia ludzkości. Piękna legenda ludu naszego mówi, że w dniu dzisiejszym powracają do nas jaskółki, wysłanniczki wiosny. I każdy wieśniak patrząc na odradzającą naturę, spogląda dziś w południowe strony nieba, czy też nie spostrzeże kochanych ptasząt, które szczęście do jego chaty przynoszą. Z ich zjawienia się układa później horoskop na rok cały. My, mieszczuchy, nie jesteśmy wprawdzie tak związani i tak zależni od przyrody, ale mimo to wiosnę kochamy bardzo. Patrzmy więc, czy nie spostrzeżemy dziś jaskółek! A może i nam przyniosą one szczęście?

Entre-nous. Panie uskarzają się zawsze na panów, że zbyt są — ciekawi na to, co nazywamy *p quaut*. Wczoraj występywała w teatrze naszym paryska diva Judic. Zdawałoby się więc, że publiczność wczorajsza składać się musiała z samych mężczyzn. Było jednak troszkę inaczej. Oto w parterze ze 180 krzeseł, które tam się znajdują, 112 zajętych było przez panie. W lożach parterowych i pierwszego piętra znajdowało się przeszło sześćdziesiąt pań a panów zaledwie dwudziestu. Podobnie na drugiem i trzeciem piątrze przeważnie widzieć można było panie; wąsate twarze świeciły tylko gdzieniegdzie, jak jak niewyplenione łopuchy na grządce kwiatów. Któż więc jest ciekawszym? — „Nie wynika z tego jeszcze, że my; — mówiła wczoraj jedna z pań — wy tak często macie sposobność widzieć podobne widowiska, że przestały was już zaciekawiać, a my byłyśmy tylko ciekawe zobaczyć chociaż raz to, co was zawsze zaciekawia". — Za wielka kazuistyka.

Wystawę szkiców w tutejszym salonie sztuk zwiedziło w pierwszym dniu jej otwarcia 520 osób, wczoraj zaś przeszło 700. Artyści malarze i rzeźbiarze zapowiedzieli nadesłanie jeszcze wielu dzieł, które zapełniać będą miejsca, opróżnione po rozsprzedanych szkicach i w ten sposób wystawa ustawicznie będzie świeżą i zapełnioną.

Towarzystwo prawnicze. Nowo wybrany wydział Tow. prawniczego ukonstytuował się na odbytem na d. 24. bm. posiedzeniu, wybierając zastępcą prezesa dr. Tilla, adwokata kraj., skarbnikiem dr. Małachowskiego, adwokata kraj., bibliotekarzem dr. Stromengera, adwokata kraj., podbibliotekarzem dr. Hamerskiego koncepistę prokuratoryi skarbu, a sekretarzem p. Lewandowskiego, adjunkta sądowego. Wykonując uchwałę I. Zjazdu prawników polskich postanowił wydział Tow. wystosować do wszystkich sądów kolegialnych i powiatowych, do starostw, i powiatowych dyrekcyj skarbu w całej Galicyi wezwanie o zawiązywanie lokalnych towarzystw prawniczych. Po posiedzeniu wydziału miał dr. Hamerski wobec licznie zebranych członków odczyt na temat: „Czy władze administracyjne są uprawnione badać prawność kondyktów dozwolonych na płace urzędników". Na tle bardzo pracowitego, jasnego i znakomicie pod względem jurydycznym uzasadnionego odczytu wywiązała się niezwykle ciekawa i ożywiona dyskusya, w której brali udział pp. dr. Chonewski dr. Kulikowski, dr. Wurst, dr. Hofmokl, dr. Ruebenbauer, dr. Podlewski, dr. Soroń, dr. Tchórznicki, dr. Nowosielecki i dr. Bujak.

Sprawozdanie z walnego zgromadzenia tegoż Towarzystwa uzupełniamy tem, że na wniosek dr. Nowosielskiego poparty przez dr. Tilla uchwalono także polecić nowo wybranemu wydziałowi, aby utrzymał w ewidencyi projekty ustaw mające być przedkładane do uchwalenia Sejmowi i postarał się zawsze ile możności o wydanie o takowych przez Towarzystwo prawnicze opinii.

Wnioskodawcy motywowali ów wniosek słusznym zupełnie argumentem, że rozpatrzenie wczas w Towarzystwie fachowem odnośnego projektu, i oświadczenie się za lub przeciw temuż, względnie wytknięcie wad i usterek, może bardzo korzystnie wpłynąć na tok pracy ustawodawczej w kraju.

Zmiana własności. Dobra Ulanów z przyległościami w powiecie Niskim nabył od p. Jadwigi hr. Moiszchowej, marszałek powiatu mieleckiego p. Stefan Sękowski.

Z kroniki krakowskiej. Panią R., jadącą we wtorek wieczorem z Krakowa z powrotem na wieś, napadło na gruntach Olszy 6 ludzi, uzbrojonych w kije; zatrzymawszy konie, chcieli się zabierać do rabunku, gdy jeden z napastników, przyjrzawszy się bliżej, zawołał na tego, który zatrzymał konie: „Wicher puść konie; to nie ta". Woźnica ruszył szybko, a owo *qui pro quo* sprawiło, że skończyło się na strachu.

Z Myślenic. Ponieważ z powodu zeszłorocznych nieurodzajów zajdzie potrzeba sprowadzenia znaczniejszej ilości ziemniaków w nadchodzącej porze wiosennej dla tamtejszego powiatu, przeto starostwo w Myślenicach uprasza wszystkich tych pp. właścicieli dóbr, którzyby ziemniaki do zbycia posiadali, ażeby dotyczące oferty z dokładnem podaniem warunków sprzedaży wprost do starostwa wnosić zechcieli.

Oryginalny strejk. Śpiewacy synagogi w Heilbronn urządzili strejk, nie z powodów socyalnych, lub ekonomicznych, lecz z zemsty. Postanowili oni wydać bal, który jednakże z powodu sprzeciwiania się niektórych członków gminy żydowskiej nie przyszedł do skutku. W najbliższą sobotę nabożeństwo w synagodze było ciche, nie upiększone śpiewem strejkujących śpiewaków.

W Przemyślu dnia 23 b. m. wieczorem usiłował zastrzelić się wystrzałem z rewolweru Zygmunt R., uczeń gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie. Przyczyną samobójstwa miała być tęsknota za Lwowem. Kula roztrzaskała mu prawe ramię. Rana jest dość znaczna.

W Samborze na przedmieściu Poradowa zgorzało dwie zagrody wraz z zapasami zboża. Szkoda, która wynosi 1700 złr. ubezpieczoną była tylko do wysokości 900 złr.

Czesi na Wołyniu. W roku bieżącym imigracya Czechów na Wołyń znacznie się wzmogła. Przybywają tam nie ze swej ojczyzny, ale z Ameryki. Nie płyną atoli na oślep, lecz wprzódy wysyłają delegatów, którzy po dokładnem zbadaniu warunków miejscowych, po zupełnem przekonaniu się o ich dogodności, zakontraktowują znaczne obszary ziemi, i wtedy dopiero rozpoczynają ruch emigracyjny, wiedząc na pewno, że ich zawód nie spotka.

Kolonie czeskie różnią się od wsi włościańskich porządkiem: wszystkie bowiem budowle wznoszone są podług z góry obmyślanego planu. Jednym z głównych źródeł dobrobytu kolonistów czeskich jest gospodarstwo mleczne, stanowiące wyłącznie dział pracy kobiecej. Nadto, każdy Czech musi mieć pewną przestrzeń gruntu zasiewaną chmielem starannie pielęgnowanym. Pod względem oświaty i życia towarzyskiego koloniści czescy również celują. Prawie każda kolonia ma własną szkołę. Kobiety tylko są zacofane pod względem umysłowym. Znaczna ich część należy do zupełnych analfabetek. Jądrem życia towarzyskiego w każdej większej kolonii jest klub. Na wzór wyższych warstw, prawie w każde święto odbywają się tam tańce, zebrania i gra w karty, namiętnie uprawiana przez kolonistów. Czasem urządzają nawet coś podobnego do widowisk teatralnych.

Anarchiści w Paryżu. Ścigany listami gończemi anarchista Ravachol, ma być ze strony ojcowskiej Prusakiem. Ponieważ widziano go chorym i bez środków do życia, więc rychłe wyśledzenie go i uwięzienie jest prawdopodobne. Już dawniej policya tropiła go skutkiem podejrzewania o morderstwo z rabunkiem. Temi dniami aresztowano innego anarchistę, który chciał dostać się do klubu anarchistycznego w roli lokaja, aby — wrzekomo — módz zatruwać potrawy dla członków klubu.

Clemenceau, głośny deputowany francuzki i redaktor naczelny dziennika *Justice*, rozwiódł się z żoną. Skarga wyszła ze strony męża i proces wypadł na jego korzyść.

Z bruku. Nową kryjówkę złodziejską wykrył wczoraj ajent policyjny Günsberg. W greizlerni Jana Sachanka, przy ul. Kopernika l. 41. zrobiono ścisłą rewizyę i odszukano mnóstwo przedmiotów pochodzących z kradzieży pokojowych i sklepowych, popełnionych w ostatnich miesiącach ubiegłego roku we Lwowie. Sachanek kupował kradzione rzeczy od znanych rzezimieszków Karola Szczelbińskiego, Mieczysława Jamińskiego, Władysława Jamińskiego, Józefa Stefanowskiego i Jakóba Haasa. Wszyscy ci amatorowie cudzej własności, znajdują się już pod kluczem. Niektóre rzeczy, a mianowicie zegarki skradzione p. Janikowskiemu, dał Sachanek do przechowania swojemu bratu Franciszkowi Jana i Franciszka Sachanków, oraz żonę pierwszego, aresztowała policya.

Z kamienicy przy ul. Łyczakowskiej l. 7. spadł wczoraj olbrzymi kawał gzemsu z drugiego piątra na trotuar. Na szczęście nie uszkodził nikogo. Podobny wypadek zdarzył się już w tej samej kamienicy zeszłego roku i mimo tego słabe gzymsy nie zostały dotąd poprawione.

Świętokradztwo. W cerkwi wołoskiej popełniono wczoraj zuchwałą kradzież. Sprawca po rozbiciu zamku dostał się na chór a ztamtąd do przedsionka, gdzie porozbijał 4 puszki i zabrał znajdujące się w nich pieniądze. Policya zarządziła energiczne poszukiwania za złodziejami.

W „Sokole" odbędzie się dzisiaj w piątek o godzinie 4½ popołudniu koncert muzyki wojskowej p. p. nr. 55 pod kierownictwem kapelmistrza pana Kiesowskiego.

Ze stowarzyszeń. Posiedzenie naukowe sekcyi lwowskiej Towarzystwa lekarzy galic. odbędzie się w sobotę dnia 26 b. m. o godz 6 wieczorem.

Kółko dramatyczne towarzystwa „Oświaty ludowej" urządza w niedzielę dnia 27 b. m. w lokalu własnym przy ul. janowskiej przedstawienie. Odegranym będzie „Skąpiec" Moliera.

Zmarli. Wczoraj zmarła w Wiedniu w 34 r. życia br. Betina Rothschild.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: Dzisiaj w piątek po południu „Pan Jowialski" komedya w 4 aktach Al. br. Fredry z panem Zboińskim w roli tytułowej. — Wieczór „Robert dyabeł" opera romantyczna w pięciu aktach Mayerbeera. Występ panny Busi i pani Camilowej oraz panów Warmutha i Jeromina. — W sobotę po raz drugi „Gondolierzy" operetka w 2 aktach Artura Sullivana. — W niedzielę po południu „Zbójcy" tragedya w 5 aktach Szyllera. — Wieczór „Robert dyabeł" opera.

— Przypominamy, iż koncert panny J. Schlezygierówny odbędzie się dzisiaj w sali „Sokoła" o godz. 7. wieczorem. W koncercie prócz znakomitej śpiewaczki weźmie łaskawy udział utalentowana artystka lwowskiej sceny pna Bogusławska i sympatyczni „Lutniści". Urządzeniem koncertu zajmuje się p. Stanisław Niewiadomski. Program wielce urozmaicony i interesujący podaliśmy w całości w wczorajszym numerze. *A propos* koncertu pny Szlezygierówny nie możemy się powstrzymać od podniesienia z całem uznaniem, iż po raz pierwszy może zabrano się racyonalnie do urządzenia produkcyi koncertowej. Pomijając blagi i reklamy towarzyszące zagranicznym gwiazdom, liczono się tym razem z warunkami miejscowemi i nie stawiano sobie za cel kozotowania publiczności, lecz zwrócono uwagę na poważny program koncertu i na uczynienie go dostępnym dla szerokich warstw publiczności. Ceny wstępu bardziej niż umiarkowane i przy artystkach tej miary wcale nie praktykowane sprawią też tedy niezawodnie, iż sala „Sokoła" będzie dziś wieczór przepełnioną.

— Akademicką wystawę malarską otwarto temu kilka dni w Petersburgu. Z rodaków naszych wystawili: Józef Brandt wielki obraz p. t.

„Tryumfalny pochód Zaporożców“, Jan Rosen epizod z życia wojskowego p. t, Stój“, panna Nostic-Jackowska mały por ret „Bébé“ i Jan Ciągliński kilka obrazów impresyonistycznych.

— Wawel. Taki tytuł nosi pierwsza część pomnikowego dzi ła „Polska w obrazach“, wydawanego obecnie w Krakowie przez p. Adama Kaczurbę. Nie mówiąc już o pożyteczności tego dzieła, zaznajamiającego dokładnie ogół z najdroższemi skarbami świetnej naszej przeszłości, wspominamy tylko o prawdziwie artystycznym wykonaniu części pierwszej, która przed kilku dniami okazała się w handlu księgarskim. Wawel składa się z 16 duży h ilustracyi wykonanych w heliograwurze, jako też z opisu objaśniającego treściwie, ale bardzo dokładnie historyę powstania i pochodzenia każdej z pamiątek odtworzonych na obrazach. Przeczytawszy go, innem okiem patrzymy na te święte zabytki. Same ilustracye swą dokładnością, jako też starannem wykonaniem zadowolić muszą choćby największe wymagania. Wszystko tu mistrzowskie, wszystko podziwiać trzeba i umiętny z prawdziwem znawstwem dokonany wybór przedmiotów, jako też miejsca z których zdjęć dokonano i uchwycenie odpowiedniego oświetlenia i czystość roboty. Jeden chyba obraz przedstawiający skarbiec katedralny byłby może wypadł lepiej, gdyby przed zdjęciem odsunięto zasłaniające go szyby, połysk ich bowiem sprawił, że niektóre przedmioty wyszły mniej dokładnie. Całość ujęta w ozdobną tekę. Nie wątpimy, że wartościowe i piękne to dzieło rozpowszechni sie szybko, stanowiąc prawdziwą ozdobę salonu lub biblioteki w każdym polskim domu.

Niższe szkoły rolnicze włościańskie.

W krajowej niższej szkole w Jagielnicy, która ma na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, rozpoczyna się rok szkolny 1892/93 z dniem 1 lipca 1892. Chcący wstąpić jako uczeń do tej szkoły powinien: 1. Do dnia 15 maja b. r. wnieść do dyrekcyi szkoły w Jagielnicy podanie z dołączeniem: a) metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia; b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem; c) świadecwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia wystawionego przez właściwego dusz pasterza i zwierzchność gminną; d) świadectwem zdrowia wystawionem przez lekarza. 2. W dniu oznaczonym przez dyrekcyę, poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk w szkole rolniczej udzielanych. Synowie włościan, posiadających własne gospodarstwo rolne przyjęci będą przed innymi kandydatami i otrzymają bez względu na ich stan majątkowy, bezpłatne utrzymanie, (pomieszkanie, pościel, pranie i wikt), tudzież ubranie w zakładzie, kosztem funduszu krajowego. Każdy jednak wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe obuwie.

Zwracamy uwagę, że głównym celem krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy jest kształcenie przedewszystkiem synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych to jest takich, którzyby mieli warunki po temu, aby w przyszłości istotnie na gruntach włościańskich gospodarować mogli, a wyuczonem w szkole rolniczej korzystniejszem gospodarowaniem stali się dla sąsiadów godnym naśladowania wzorem. Wzorowy praktyczny gospodarz na gruncie włościańskim najłatwiej spowodować może sąsiadów do tego, że widząc pożyteczne wyniki jego gospodarowania, opartego na pewnej nauce, zaniechają wiele błędów, które wynikały z ślepego naśladownictwa tylko bezmyślnego dawnego zwyczaju, a żywym wzorem powodowani łatwiej sobie przyswoją i w czyn wprowadzą postępowsze, a korzystniejsze gospodarowanie.

Zamiarem szkoły Jagielnickiej jest przygotowywać takich wzorowych gospodarzy, którzyby pracowali z korzystnym postępem na gruntach włościańskich, a nabywszy też w szkole uczciwej rzetelnej moralności i właściwego poczucia do powinnych obowiązków obywatelskich i w tym względzie byli sąsiadom godnym naśladowania przykładem. Lecz zamiaru tego trudno dokonać z braku odpowiednich kandydatów, bo chociaż na całą wschodnią połać naszego kraju mamy tylko jedną rolniczo-włościańską szkołę, bardzo mało zgłasza się takich kandydatów, którzy są w możności gospodarowania na włościańskich gruntach prawie wszyscy po skończeniu szkoły pragną znaleść karyerę w pomieszczeniu się po dworskich gospodarstwach. Gospodarze zamożniejsi, albo chcą mieć synów księżami, urzędnikami lub t. p., albo gdy syn dorośnie 17 roku, wolą go zostawić jako najwygodniejszego i najzaufańszego pomocnika własnego gospodarstwa, bo niepojmują jeszcze dobrodziejstwa, jakie nauka gospodarska tak synowi jak i gospodarstwu samemu dostarczyć może.

Większość zaś gospodarzy włościańskich wskutek podziału gruntów posiada zanadto drobne obszary i widzi szczęście swoje i swych dzieci w rozmieszczeniu ich po za obrębem ojcowizny. Z tych powodów nieprędko nastanie chwila, aby włościanie sami pojmowali własną korzyść w oddawaniu synów do szkoły rolniczej dla pozostawienia ich na ojcowiźnie, ale znajduje się wielu osieroconych synów włościańskich którzy po pełnoletności gruntową posiadłość odziedziczyć mają, dla takich niższa szkoła rolnicza będzie wielkim dobrodziejstwem, bo nietylko da im właściwą naukę zawodową, ale zachowa od poniewierki i wyzyskiwania na jakie zwykle, takie sieroty są narażone. Szkoła ma zaś tę pewność, że przygotowuje w właściwym jej celom ucznia, bo taki z pewnością gospodarować będzie na gruncie włościańskim, który mu z prawa przypada na własność. Kto ma większą styczność z ludem wiejskim, niech kieruje osieroconych synów włościańskich, mających odziedziczyć ojcowiznę, do Jagielnickiej szkoły rolniczej, tym sposobem da możność szkole wyuczać gospodarzy, którzy z pewnością gospodarując na gruntach włościańskich będą mogli być najskuteczniejszemi krzewicielami postępowego a korzystniejszego gospodarowania między włościanami, sierotom zaś dostarczy w szkole brakującej im rodzicielskiej opieki, która potrafi ich utrzymać w należytej moralności i przysposobić statecznych gazdów (kmieci), poczuwających się do powinności obywatelskich względem kraju, którego kosztem nietylko zawodową naukę zdobyli, ale może i szczęście całej swojej przyszłości.

Takich osieroconych posiadaczy gruntów włościańskich najlepiej potrafią skierować do szkół włościańsko-rolniczych wielebni księża proboszczowie, mogący mieć w tym względzie najpewniejsze wiadomości. Wprawdzie sądy powiatowe są władzami opiekuńczemi, ale te są tak obarczone rozlicznemi sprawami, że nie mają czasu dokładniej zająć się sierotami i najczęściej muszą polegać na chęciach i zdaniach opiekunów, ci zaś po większej części wyzyskują majątek swych pupilów, którzy tymczasem zwykle w czasie swej małoletności najmytami są u gospodarzy, a gdy dojdą do pełnoletności częstokroć ojcowizna rozlezie się między krewnych i opiekunów. Już to w tym względzie ustawodawstwo wymaga poprawy koniecznie, najpraktyczniej zaś by było, gdyby z prawa do władzy opiekuńczej należeli proboszczowie, którzy będąc ciągle w miejscu potrafią łacniej ochronić sierocińskie majątki od spustoszeń, wyrządzanych często przez dzierżawców podczas małoletności sieroty. Co roku jest w szkole rolniczej 10 miejsc wolnych, niech wielebni księża proboszczowie tylko dokładnie się rozpatrzą między swemi parafianami, a łatwo się znajdą tacy właściwi kandydaci, czem się sierotom tylko wielkie dobrodziejstwo wyrządzić może.

Wydziały Rad powiatowych powinnyby także w tym względzie oświecać włościańskich członków Rady powiatowej, ale tu już brakuje bezpośredniej styczności, więc trudniejsze skuteczne spowodowanie i przypilnowanie często niechętnych opiekunów skierowania pupila do szkoły rolniczej.

W końcu napomknąć należy, że ponieważ gospodarstwo księży proboszczów jako mniejsze obszarem są jeszcze najbardziej zbliżone do gospodarstw włościańskich, więc dodatni wpływ na włościan mógłby być także skuteczny, gdyby uczniowie szkół rolniczo-włościańskich byli gospodarzami w posiadłościach plebańskich. Z tego względu możeby było korzystnem, aby przyszli proboszczowie oddawali swych krewnych do tych szkół, a mieliby później najlepszych fachowych zawiadowców i zastępców swych plebańskich gospodarstw, któreby mogły i wyższe dochody przynieść i być wzorem naśladowania godnym dla włościańskich parafian.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiaj odbywa się we Lwowie walne zgromadzenie „Proświty“ Towarzystwa narodowców, naznaczone pierwotnie na 2 lutego, kiedy to odbył się osławiony moskalofilski wiec „wszechnarodowy.“ Jak słychać, ma przy tej sposobności być tentowanem pogodzenie się narodowców i „starych“, którym to „starym“ wiec ów wszechnarodowy namacalnie okazał, że są tylko pomiotłem w ręku ajencyi rosyjskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu praskiej Rady miejskiej uchwalono wnieść protest przeciwko ministeryalnemu zakazowi jubileuszu Komeńskiego. Burmistrz Szolz podniósł, że cały świat cywilizowany uroczystość tę obchodzić będzie; zakaz obraża uczucia narodu czeskiego i jest samowolą.

Namiestnik morawski zakazał obchodu jubileuszu Komeńskiego, pomimo, że przedtem potwierdzony został przez władze program uroczystości. W sprawie tej interpelował w sejmie dr. Tuczek, żądając natychmiastowego zniesienia zakazu.

Redaktor *Pester Lloyda* i jeden z najwybitniejszych parlamentarzystów węgierskich, dr. Falk, który przy walnych wyborach do sejmu przepadł w dawnym okręgu swoim, Aradzie, został wczoraj wybrany w 1 okręgu budapeszteńskim, na miejsce ministra Fejervarego, który przyjął był mandat z innego okręgu.

Petersb. Wied. donoszą, że Rada stanu oświadczyła się za zniesieniem serwitutów na Podolu, Wołyniu i Ukrainie.

Według *Journ. des Débats* policya paryska odkryła grupę anarchistów, która postanowiła „działać“ za pomocą trucizny. Trzech z nich uwięziono. Znalezione przy nich substancye, które sami przygotowali, odesłano dla zbadania do laboratoryum chemicznego.

Rząd bułgarski otrzymał doniesienie o znacznym napływie w ostatnich dniach podejrzanych figur do Turn-Seweryna. Skutkiem tego zarządzono ścisłe nadzorowanie bułgarskich portów dunajowych.

Skupczyna serbska przyjęła w drugiem czytaniu 80 głosami przeciwko 13 ustawę o ekspatryacyi Milana.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 25. marca. Tutejsze pisma liberalne są w najwyższym stopniu niezadowolone z oświadczeń, jakie hr. Thun w imieniu rządu złożył w komisyi ugodowej sejmu czeskiego. Głównie biją na to, że hr. Thun pomimo zapewnienia, iż rząd będzie obstawać przy ugodzie, nie wymienił środków, jakich rząd w danym razie użyje celem dojścia do tego celu.

Nowa Presse powiada: Rząd wychodzi z tego samego stanowiska co kurya dworska. „Szlachta nie przemawiałaby tak butnie i wyzywająco, gdyby nie była wyczytała z oświadczenia rządowego, że w gruncie rzeczy rząd na tem samem, co ona, stoi stanowisku“. Z rezygnacyą kończy *Nowa Presse*: „Ugoda jest nieboszczką, a i rząd przyłączył się do tych, co jej grób kopią, a oświadczenie namiestnika Czech, to pierwsza gruda, którą na grób nieboszczki rzucił“.

Deutsche Ztg zowie oświadczenie namiestnika połowicznością, i ubolewa, iż rząd ośmielił się zdobyć zaledwo na wypowiedzenie „życzenia“, nie powiadając, co uczynić myśli w razie, jeżeli, jak to z innej strony już zapowiedziano, życzenie to spełnionem nie będzie. Cóż tedy Niemcom pozostaje do czynienia? Tylko roztropnie i odważnie dalej prowadzić walkę, do jakiej ich uczucie narodowe i niewykorzeniony patryotyzm austryacki porówno obowiązują.

Wręcz przeciwnie twierdzi półurzędowa *Stara Presse*, że oświadczenie rządu jest lapidarnie treściwe i jędrnie stanowcze a tak szczerze bez ogródek nł ż ne, że wszelki komentarz byłby zbytecznym, i naprożno usiłowanoby je przekręcić. Artykuł ten zawiera oraz niejako odpowiedź na zapytanie pism liberalnych, co rząd uczynić zamyśla, aby spełnić swoje życzenie co do przeprowadzenia ugody. Dotyczący ustęp opiewa:

„Środków przymusowych juścić rząd nie posiada, i zresztą pytanie, czy używszy ich, zbliżyłby się do celu ugody. Ale pytanie takie nie ma nawet sensu, bo w rzeczach politycznych niemasz egzekucyi na spełnienie przyrzeczeń. Mimo to jednakowoż oświadczenie rządu ma wartość więcej niż akademiczną, i wcale nie jest zimnem i taniem zapewnieniem zasadniczem, owszem jest to, że tak powiemy, manifestacya przesiąknięta duchem ugody. Przemawia zeń niewzruszone przekonanie o konieczności ugody narodowościowej, ale też zarazem silna wola działania w tym duchu życzliwości i sprawiedliwości względem jednej i drugiej strony. Dlatego więc oświadczenie powinno zwłaszcza Niemców w Czechach usposobić co do ochrony ich uprawnionych interesów narodowych, i wolno się po słuszności spodziewać, iż oświadczenie ten dobry skutek istotnie też sprowadzi.“

Podobnie, tylko jeszcze bardziej stanowczo brzmi dotyczący ustęp artykułu półurzędowego *Fremdblttu*, gdy pisze: „Życzenie rządu jest oraz programem. Skoro rząd powziął jakie stałe przeświadczenie, to też obowiązkiem jego jest, starać się o przeprowadzenie tego przekonania. Same teoretyczne przekonania i same życzenia w zasadzie, nie są przecie rzeczą rządu, którego celem zawsze jest i było, dać kształty cielesne swoim przeświadczeniom i przeprowadzać swoje poglądy.

Praga d. 25. marca. W programie obchodu jubileuszu Amosa Komeńskiego, jutro przypadającego, stoi między innemi: datek 5.000 zł. dla „Macierzy szkół średnich“, datek 1.000 zł. dla czeskiej szkoły ludowej im. Komeńskiego we Wiedniu; przezwanie placu pod Ślepą Bramą placem Komeńskiego; odświętne przystrojenie gmachów gminnych.

Budapeszt d. 25. marca. Wedle *Polit. Corr.* cesarz w przyszłym tygodniu wróci do Wiednia, a w czerwcu na sesyę delegacyjną znowu uda się do Budapesztu.

Berlin dnia 25. marca. Ze strony kompetentnej zaprzeczają, jakoby przewódzca centrum, hr. Ballesröm był wczoraj u cesarza w Hubertusstocku.

Luksemburg d. 25. marca. Biskupa wracającego z katedry do domu, opadł tłum żołnierzy i potłukł kamieniami. Ledwo umknąć zdołał do domu. Napastników aresztowano.

Paryż d. 25. marca. Paryż ciągle jeszcze zajęty niesłychanym skandalem wyprawionym w kościele St. Merry.

Rzym d. 25. marca. Minister wojny oświadczył się gotowym, potrzebne na nowe karabiny 20 milionów franków pokryć przez rozległe urlopowanie żołnierzy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).